SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK II POZNAŃ, LUTY 1938 NR 2

CHROŃMY I GROMADŹMY ZABYTKI

Myślą przewodnią naszych programów jest kultura Polski. Kultura jest dorobkiem dziejowym. Przeszłość jest jej wielką skarbnicą i do niej należy się uciekać, ilekroć chcemy, aby nasza twórczość miała cechy rodzime. Zwłaszcza dziś — dziś jest zagrożone „internacjonalnością".

Bronimy się również przed „unifikacją", jaka grozi regionom. Nie chodzi tu o ten „modny"regionalizm, lecz o ratowanie regionu jako takiego i jego dorobku. Problemu regionalizmu nie zrealizuje się owym „reklamiarstwem" częstokroć szkodliwym. Wydobyć spod pyłu wartości regionalne i znaleźć dla nich miejsce w dzisiejszych warunkach życia w tym samym rejonie, oto cel do ociągnięcia.

Przykład: Gdzie umieścić motywy malarskie z dawnych skrzyń wobec faktu, że takich skrzyń nikt już nie robi? itd.

Jeszcze jedno: Niepokoić poważnie zaczyna pewien objaw. Oto niektórym ludziom zdaje się, że niemal wszystko zaczyna się od chwili ich działalności. Wszystko się „robi" na gwałt, nawet naszą „rodzimość". Jest to wielka pomyłka, bo w gruncie rzeczy panoszy się miernota, nie mająca z naszą kulturą nic wspólnego. Brońmy się przed tym.

Niemal wszystko z dalszej lub bliższej przeszłości jest dokumentem kultury. W naszym wypadku chodziłoby szczególnie o kulturę ludową. Jest rzeczą trudną, a czasem wręcz niemożliwą, określić jej granice. Zwłaszcza na pewnych odcinkach zaciera się ona szczególnie. Wyznaczenie tych granic jest zadaniem specjalistów. Naszym celem jest wszelkie ślady przeszłości gromadzić, ochraniać i utrwalać.

Materiał jest bardzo obszerny i z grubsza go zestawiając, należałoby wymienić:

N a r z ę d z i a dziś już nie używane: kądziel, wrzeciono, drewniane łopaty, pługi, brony, widły itp. Również narzędzia skompli-

kowane pomysłu domowych majstrów, nie będące powszechnie w użyciu jak młynki, prasy itp.

Sprzęty: skrzynie z kowanymi zamkami, szafy, sofki, (pewnie od szafa — „szafka" a nie „sofa") łyżniki, przybory kuchenne. Wartość tych przedmiotów podnosi się, gdy są zdobione motywami malarskimi lub snycerskimi.

Budownictwo. Szczególnie domy mieszkalne z filarami, podcieniami (podsieniami) i z łamanymi dachami. Także rozkład budynków może być charakterystyczny i godny utrwalenia.

Zdobnictwo. Samoistnie występuje rzadziej. Natomiast jako „strój" narzędzi, sprzętów, wstążek, szat, gzymsów itp.

Motywy ludowe snycerskiej, hafciarskiej czy malarskiej roboty są z wielu względów bardzo cenne. Nawet resztki jakiegoś zniszczonego przedmiotu ze śladami ozdób zachowują swoją wartość. Zaliczyć tu trzeba jeszcze ramy ozdobne domowej roboty, ołtarzyki, ozdoby nad drzwiami (futrynami), na belkach (z napisami w postaci przysłów, maksym w formie najczęściej dwuwierszy), dachach itd.

Figury przydrożne oprócz motywów zdobniczych mają wartość ludowej rzeźby.

Strój ludowy z odmianami regionalnymi i podregionalnymi. Rzadko znajduje się w komplecie, lecz każda część pomaga w rekonstrukcji.

Obrazy malarzy ludowych stanowią wespół z rzeźbą i zdobnictwem ludowym obszerny dział i są przedmiotem badań ogólnomalarskich, psychologicznych, socjologicznych i etnograficznych. Materiał jest szczególnie pożądany ze względu na metodę porównawczą stosowaną przy tego rodzaju badaniach. Badacz ze stanowiska malarskiego i psychologicznego szczególnie ceni okazy ludowe. Przyjmuje je jako wytwór bezpośredniej wypowiedzi artystycznej głębin psychicznych bez kontroli intelektu, który w sztuce zorganizowanej odgrywa wielką rolę kontrolną, podlega rozwojowi dziejowemu i ulega wpływom z zewnątrz i jako taki nie stanowi przyczynków psychologicznych. Szczególnie gdy chodzi o wykrycie związków przyczynowych rasowych, sztukę ludową zestawia się ze sztuką ludów egzotycznych. Dotyczy to również zdobnictwa i pieśni ludowej. Poza tym etnolog widzi w tym bogaty materiał swoisty dla pewnej grupy regionalnej. Szczególnie dzielnica wielkopolska na skutek „starań" zaborcy jest na ogół słabo reprezentowana w zbiorach. Do tego zaś, aby zdobnictwo wielkopolskie nabrało tak wyraźnego oblicza i stało się popularnym jak np. łowickie, krakowskie, zakopiańskie, huculskie, jest bardzo daleko.

Obrazy ludowe, przeważnie religijne, są twórczością na ogół anonimową, z rzadka znaczone nazwiskami, najczęściej tylko inicjałami twórcy. Są to kopie obrazów słynących cudami wykonane trojaką techniką drzeworytniczą (kolorowane) na szkle i pędzlem

na płótnie. W Wielkopolsce słynął z malarstwa Skulsk, skąd obrazy rozchodziły się aż na Litwę i Białoruś. Twórcami byli tzw. „oclewośnicy“ (w skulskiej gwarze obraz: „oclewest“),[1] Obrazy ludowe odznaczają się niezgrabnym ujęciem konturów postaci, uproszczeniem szczegółów, brakiem plastyki i perspektywy. Malarz ludowy grzeszy również brakiem znajomości anatomii.

Ksawery Piwocki podaje 60 miejscowości (jedna z nich poza granicami Polski na Podolu), w których udało się odnaleźć drzeworyty ludowe lub stwierdzić istnienie produkcji drzeworytniczej. Z najbliższych naszej okolicy wymienia Tursk (koło Pleszewa), Zdziesz (koło Gostynia), Sieradz i Uniejów (na północ od Sieradza). W naszych stronach napotyka się obraz Opatrzności malowany na papierze. Przedstawia on oko Opatrzności nad pasmem obłoków, spod których dwie ręce zrzucają dary na ziemię. Na dole z lewej strony klęczy człowiek z rękami złożonymi i głową wzniesioną ku niebu, obok stoi kosz, w który spada chleb, na środku drzewo i po prawej kościół. Jest to obraz malowany pędzlem według raz przyjętego przez malarza schematu. Tą samą techniką jest wykonany obraz św. Andrzeja Apostoła przywiązanego do krzyża, również spotykany u nas.

Osobny dział stanowią obrzędy (zaręczynowe — zmówiny, weselne, podkoziołki, dożynki i i.) z bogactwem pieśni, układu dramatycznego i fabuły, oraz z różnego rodzaju rekwizytami, jak gaiki, koziołki, listki, wstążki, baty i szarfy weselne, wianki itp. Jest to dział ogromny, ciągle zmieniający się, trudny do uchwycenia, a tak ponętny dla wielu badaczy specjalistów i pracowników społecznych.

W poszukiwaniu rodzimej treści kulturalnej dla wsi polskiej wielu zwraca się do pieśniarstwa i obrzędów jako najodpowiedniejszej formy do zastosowania. Ba! — ma wskrzesnąć teatr ludowy, za jaki się uważa dawne obrzędy. Czy to się uda? Jeśli tak, musiałby ten teatr wchłonąć i współczesność, a zatem nie mógłby być dosłownym powtórzeniem obrzędów, zainscenizowanych przez amatorów, lecz obrzędem współczesnym, aktualnym w dosłownym znaczeniu. Dzisiejsze zmiany społeczno-kulturalne idą w tak szybkim tempie, że nie mogą być wchłonięte i przetrawione przez wieś z natury bezwładną i konserwatywną. A tylko wtedy możnaby myśleć o teatrze ludowym aktualnym. I zdaje się, że i usiłowania nad wskrzeszeniem teatrów ludowych i niektórych obrzędów pozostaną jeszcze na długo w stadium obecnego amatorstwa.

Należy się ze wszech miar przejawami kultury ludowej zająć. Można i trzeba je praktycznie wykorzystać. A więc mogą być użyte jako rekwizyty, stroje i dekoracje przedstawień amatorskich. Śpie-

[1] *Ksawery Piwocki:* Drzeworyt ludowy w Polsce. Wyd. Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości

wy i oracje mogą być wykorzystane w czasie wieczornic, zabaw itp. Motywy malarskie są pożądane przy dekoracji wnętrz świetlic, sal, domów, szkół itp. Chodzi tu o to, by w własnym rejonie mieć własne motywy, nie uciekając się do rejonów dalszych.

Dotyczy to również strojów używanych w procesji Bożego Ciała (przez dzieci najczęściej), przy tańcach stylizowanych, korowodach, inscenizacjach, banderiach itp. Nie czyni się tego przez niechęć do innych regionów. Każdy polski strój i motyw jest nasz lecz nikt za złe brać nie może, że spośród wielu swojskich lubimy najwięcej własny — regionalny.

Zdjęcia charakterystycznych budowli lub ich części i kopalisk przydrożnych mogą być zawieszone z braku specjalnego miejsca w szkole, świetlicy, sali itd. Pieśni, (melodie i teksty) legendy, podania należy skrzętnie notować. Również należy opisywać obrzędy starych ludzi.

Jako miejsce zbioru może służyć dla wielu przedmiotów szatnia jakiegoś towarzystwa scenicznego, szkoła, a najlepiej muzeum regionalne. W najgorszym razie wystarczy zapobiec niszczeniu jakichś zabytków przez uświadomienie posiadającego a z zebraniem zaczekać do odpowiedniejszej chwili. Często się zdarza, że cenne jako zabytek przedmioty używane w innym niż dawniej celu np. skrzynie, nierzadko pięknie malowane, znaleźć można w stajni napełnione obrokiem. Jest również trudnością wytłumaczyć ludziom, o co właściwie chodzi. Inną przeszkodą jest również pewna nieuzasadniona żenada przed wydaniem jakiegoś przedmiotu z domu.

Jednak nie można dopuścić, by wytwory artyzmu ludowego niknęły w tak nie sławny sposób. Służyć one mają wielkim celom i jako skarb wielki trzeba je ochraniać i gromadzić.

Władysław Boroch.

NAUCZYCIELE DYSKUTUJĄ

Wśród przybyłych na zorganizowane przez K. S. M. „Dni Dyskusyjne“ do Poznania w dniach 6 i 7 stycznia br. od pierwszej chwili uderza serdeczny nastrój. Wielu — zwłaszcza znajomi z dwukrotnych już „Dni“ gnieźnieńskich — wita się po imieniu lub popularnym przezwiskiem, które na naszym „majdanie“ (aluzja do „Gigantów“ Majdańskiego) uchodzą raczej za tytuł niż przyganę.

Prelegenci pojęli poważnie swą ofiarną służbę a „marszałkowie“ obrad (vulgo: przewodniczący) nie gilotynowali dyskusji nabożnymi uwagami o „tak wyczerpujących i mądrych referatach“, po których dyskusja nasza byłaby tylko... „dolewaniem wody do mleka“. Padają więc obfite pytania, uwagi, nawet zastrzeżenia, wśród których nasi dzielni referenci czują się w swoim żywiole.

W gronie dyskutantów ku naszej wielkiej radości zauważamy członków T. N. S. W., między innymi profesorów: pp. Liberka z Jarocina i Gregorowicza z Inowrocławia, co pomyślnie wróży o możliwościach współpracy z nauczycielstwem szkół średnich. Górują dyskretnie dwie kolumny światła, dwaj podpalacze serc nauczycielskich: ksiądz rektor Kowalski i ksiądz profesor Skaziński, żywe symbole zgodnej współpracy duchowieństwa z nauczycielstwem. Ważki głos dorzuca spokojnie ksiądz dyr. Marlewski.

Na otwarcie „Dni" przybył Ksiądz Biskup Dymek, by wysłuchać pierwszego referatu, wygłosić krótkie serdeczne przemówienie i pobłogosławić obradom.

Poważnie toczy się dyskusja. Nic nie mąci głębokiego jej nurtu, który płynie równo i spokojnie. Czasem tylko — jakoby dla wypoczynku słuchaczy — ten i ów steruje na płytszej, humorem roziskrzonej fali, a potem niespodzianie nurkuje na głębinie, dobywając drogocenną perłę myśli.

„Kultura" — której redaktor uczestniczył w obradach — w numerze 3 pisze: „Na podkreślenie szczególne zasługuje wysoki poziom dyskusji, stwierdzający niezbicie, że problemy katolickie potrafi nauczycielstwo stawiać w centralnym punkcie swych zainteresowań".

I nic w tym dziwnego: rozpatrzone bowiem w referatach zagadnienia są w głębokim i szerokim znaczeniu — właśnie centralne.

C e n t r a l n e — ponieważ dotyczą największego zła społecznego naszych czasów: komunizmu oraz największej pokusy rządzących państw: totalizmu.

C e n t r a l n e — ponieważ w korporacjoniźmie konkretyzują program przezwyciężenia klęski i dają wizję nowego ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce.

C e n t r a l n e — głównie dlatego, ponieważ realnie i konsekwentnie, oceniano zagadnienia oraz projektowano w świetle katolickiej zasady chrystocentryzmu, według której tak jednostka jak społeczeństwo winny wszystkie przejawy działalności — a więc i działalność państwową — podporządkować naczelnemu celowi jednostki i społeczeństwa: „ludzkość na rasę synów bożych przebóstwić!" („Giganci" Majdańskiego).

Czesław Maliński.

W OBRONIE GRUNTÓW NAUCZYCIELSKICH

W skutek z roku na rok pogarszającego się bytu materialnego nauczycielstwa nabiera sprawa użytkowania gruntów szkolnych szczególniejszego znaczenia. Ostatnio wielkie zaniepokojenie wywołały usilne dążenia niższych władz administracyjnych do odebrania gruntów nauczycielom, celem przysporzenia niedomagającym ka-

som gminnym nowych źródeł dochodowych. Na szczęście dążenia te nie dały pożądanych wyników, aczkolwiek bowiem w ostatniej ustawie uposażeniowej nie uwzględniono prawa nauczyciela do użytkowania gruntu szkolnego, to jednak nie wydano ustawy, któraby niedwuznacznie uprawniała do odbierania nauczycielom gruntów szkolnych dla wspomnianych celów.

Istnieje zresztą cały szereg wypadków, w których prawo nauczyciela do użytkowania przekazanych mu gruntów szkolnych jest nienaruszalne. Przede wszystkim tam, gdzie grunt szkolny jest legatem wzgl. darowizną, przeznaczoną według recesu wyraźnie do użytku nauczyciela, nie może nikt tego gruntu nauczycielowi odebrać. Trudno również byłoby zmienić stan użytkowania tych gruntów nauczycielskich, które recesem przeznaczone są wyraźnie tylko do użytku odnośnej szkoły. Przed odebraniem zaś gruntów nauczycielom w innych wypadkach, chronić może skutecznie zazwyczaj przychylna rada szkolna miejscowa, gdyż według okólnika Kur. Okr. Szk. Pozn. Nr 308 z dnia 25 października 1937 r. (Dz. Urz. K. O. Szk. Nr 8 r. 1937) obowiązują nadal przepisy, w myśl których o przeznaczeniu gruntów szkolnych decydują rady szkolne miejscowe, a w ostatecznym razie rady szkolne powiatowe. Aby to prawo rad szkolnych osłabić wzgl. unicestwić, starano się w ostatnich czasach w niektórych gminach (zbiorowych) nakłonić wybranych w tym celu przedstawicieli gromad, teraźniejszych właścicielek gruntów szkolnych, do zrzeczenia się prawa własności na rzecz gminy; jednak wobec niejednozgodnego ustosunkowania się przedstawicieli gromad i te starania pozostały bezskuteczne. Być może, że w razie zatargu nauczycielowi pozostawionoby 1 ha gruntu, wydzierżawiając resztę na korzyść kasy szkolnej. By i tego nie utracić, niektórzy nauczyciele obsadzają przylegle do zagrody szkolnej grunty nauczycielskie drzewami owocowymi, tworząc sady, których nie można zaliczać do gruntu ornego, a które, o ile rzędy drzew znajdują się w odpowiednich odstępach, można jednak nadal uprawiać.Sposób ten jest skuteczny, o ile w urzędzie katastralnym przeprowadzi się adnotację.

Natomiast niepewny będzie los gruntów nauczycielskich, recesem niezabezpieczonych, w razie zlikwidowania rad szkolnych miejscowych i powiatowych. Lecz ufać należy, że nawet i w tym wypadku czynniki miarodajne nie dopuszczą do odbierania gruntów nauczycielom. Korzyści bowiem, jakieby kasy samorządu gminnego przez odebranie nauczycielom gruntów szkolnych osiągnęły, byłyby stosunkowo niewielkie; natomiast skutki pozbawienia nauczyciela wiejskiego gruntu szkolnego okazałyby się nader ujemne, nietylko dla nauczyciela, lecz także dla gromady, w pewnej mierze i dla Państwa. Przede wszystkim uprzytomnić sobie trzeba, że posada nauczyciela na wsi bez gruntu nauczycielskiego stanie się w porównaniu z posadą w mieście posadą karną, już choćby dlatego, że do-

chód z gruntu, który nauczycielowi choć w części umożliwia na wsi tak utrudnione wykształcenie jego dzieci, odpadnie. Przy tym należy pamiętać, że nauczyciel wiejski nie ma tej okazji do zarobkowania pobocznego, jaka się nadarza jego koledze miejskiemu. Brak roli nauczycielskiej dałby się szczególnie odczuć na posadach bardziej odległych od miasta powiatowego, stacji kolejowej itp.; odciętemu od świata nauczycielowi grunt nauczycielski umożliwia niejednokrotnie utrzymywanie choćby jednego konia; w tym też celu zaopatrywano gminy takie tym większym obszarem gruntu, im więcej one były oddalone od miasta powiatowego, stacji kolejowej itp.: dla przykładu wymieniam szkoły w Radzewicach, Czmońcu, Zwoli i w Sroczewie, położone w powiecie śremskim, a posiadające 8 do 16 ha gruntu szkolnego. Chciano też nauczyciela na wsi uniezależnić od jego otoczenia. Dowiedzionym jest przecież, że nauczyciel wiejski, zmuszony z powodu braku gruntu nauczycielskiego kupować niezbędne mu produkty rolne w swej wiosce, płacić musi poza rzadkimi wyjątkami, nie tylko wyższe ceny niż w mieście lecz zadowolić się musi często małowartościowym towarem, gdyż lepszy wywozi się do miasta. W razie pozbawienia nauczyciela gruntu, sprzedawanie artykułów spożywczych a także udzielanie podwody uzależniać się będzie od udzielania urlopów uczniom, od przynależenia wzgl. przychylnego ustosunkowania się do odnośnej partii ludowej i co z tym niejednokrotnie połączone, od współprzeciwdziałania dążeniom rządu, dalej od ew. ożenku z córką dostawcy, od zapijania się „prostuchą" itp. W tych warunkach każdy ambitny nauczyciel będzie uciekał do miasta a na wsi pozostaną tylko mniej dzielne jednostki. Nie mając gruntu i nie trudniąc się gospodarstwem, nie nawiąże nauczyciel odpowiedniego kontaktu z wieśniakami, stanie się dla nich obojętnym i obcym, nie zżyje się ze swą wioską. Nauczyciel zaś posiadający grunt nauczycielski, może swym przykładem zachęcić do racjonalnego prowadzenia gospodarki rolnej, a jego wykładom o rolnictwie, wygłaszanym na kursach wieczorowych lub przy innej okazji, słuchacze przysłuchiwać się będą z wiarą i zaufaniem. Nierzadkie są wypadki, gdzie gospodarze przychodzą do swego nauczyciela z prośbą o poradę w sprawach rolnych. Również niejednokrotnie zdarza się, że nauczyciela wybiera się na prezesa wzgl. wiceprezesa kółka rolniczego, a to tylko dlatego, że prowadzi gospodarstwo rolne; posiada zatem praktyczne wiadomości rolnicze poparte nauką i wiedzą teoretyczną.

Odbieranie gruntu nauczycielskiego po kilkakrotnych obniżkach poborów odczuwane by było przez nauczyciela wiejskiego jako szczególnie bolesna krzywda i pogłębiłoby jego częstokroć już rozpaczliwe położenie, co niekorzystnie odbić musiałoby się na jego pracy zawodowej i społecznej; wreszcie zatamowałoby może całkiem już i tak wskutek istniejącej nędzy nauczycielskiej osłabiony przypływ do stanu nauczycielskiego. *M. Skrzypczyński.*

JAK PRZYSTĄPIĆ DO ZAKŁADANIA I UPORZĄDKOWANIA SADÓW PRZY SZKOŁACH?

Każde nasze poczynanie wymaga zrozumienia celowości przedsięwzięcia, nakładu pracy i odpowiedniego kapitału. W poprzednim artykule podaliśmy w krótkim zarysie cele zakładania przy szkołach sadów, ogrodów, pasiek i zaprowadzenia hodowli zwierzęcej. Obecnie zajmiemy się nowymi kierunkami w zakładaniu sadów, uporządkowaniem starych oraz wykorzystaniem murów i parkanów pod drzewa i krzewy wymagające specjalnych warunków hodowli, a wkońcu zastanowimy się nad zdobyciem środków na ten cel.

W powszechnym zrozumieniu założenie sadu polega na jednorazowym wysiłku posadzenia drzew owocowych, a potem na wyczekiwaniu plonów. To błędne pojęcie wypływa:

1. z traktowania sadu jako dodatkowego, podrzędnego i ubocznego źródła dochodu,
2. z niesłusznego mniemania, że sad z chwilą jego założenia nie wymaga już więcej opieki i pracy,
3. z nieznajomości budowy, życia i wymagań drzew owocowych.

Te zasadnicze błędy powinny być zupełnie obce całemu nauczycielstwu. Sad nie byłby wówczas dla nas rzeczą uboczną i podrzędną, ale poza pracą szkolną stałby się najpoważniejszym źródłem naszego dochodu, radości życia, sił fizycznych i wzmożonej konsumcji. Będziemy też mieli dość czasu na poświęcenie mu wszystkich chwil wolnych od zajęć szkolnych, zapewniając całkowitą opiekę i maksimum pracy. Posiadamy również jednolite i podstawowe wiadomości przyrodnicze, które z łatwością drogą samokształcenia w łączności z praktyką ogrodniczą możemy podnieść.

Przy zakładaniu nowych sadów trzeba wziąć pod uwagę rodzaj gleby, wystawę terenu, osłonę, insolację i dobór odpowiednich gatunków drzew owocowych. W czasie ich wzrostu musimy się liczyć z ich systematycznym zasilaniem, ochroną przed szkodnikami, celowym cięciem drzew dla regulacji owocowania. Nieodzownym staje się też wejście na nowe tory sadownictwa. Należy tu hodowla drzew krzaczastych, szpalerowych i karłowych. Drzewa krzaczaste ułatwiają nam pracę przy tępieniu szkodników, zraszaniu i zrywaniu owoców. Wiatry czynią tu też mniej szkody w otrząsaniu.

Drzewa szpalerowe przez odpowiednie cięcie prowadzi się w jednej płaszczyźnie, co zapewnia maksymalny dopływ światła, ciepła i powietrza i wpływa na dorodność urodzaju. Największe korzyści jednak dają drzewa szpalerowe karłowe, a zwłaszcza pod osłoną murów, skąd promieniuje nagromadzone ciepło, wykształcając pięknie najdelikatniejsze i najpóźniejsze nawet odmiany.

Uporządkowanie starych sadów będzie wymagało głębszego zastanowienia w istniejących warunkach i celowości zamiaru. Jeżeli

niektóre stare okazy już się przeżyły, zamiast je odmładzać, lepiej będzie je zupełnie usunąć, a po odpowiednim zaprawieniu dołów, posadzić nowe drzewka. Bez żalu też należy wyciąć te drzewa, które powodują zagęszczenie a stąd wzajemne zacienianie i ogładzanie z braku dostatecznej ilości pożywienia w glebie.

Streścimy jeszcze dobrodziejstwa sadów, ogrodów, pasiek i hodowli zwierzęcej przy szkołach:

1. poprawa naszego dobrobytu,
2. damy własnym dzieciom bogate źródło radości,
3. wzrost konsumcji,
4. zdobędziemy w sadzie zdrowie i wielkie poczucie piękna,
5. ześrodkuje się tam nasza praca społeczna na żywym przykładzie gospodarki ogrodniczej dla szerokich mas ludowych,
6. stworzymy ważną placówkę naukową i wychowawczą dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej,
7. uchronimy ziemię szkolną od odbierania i redukcji wskutek zarzutu, że nie umiemy na niej gospodarować i należycie jej wyzyskać,
8. zdobędziemy podnietę do zadrzewiania pustych placów publicznych, przystrajania w szatę zieleni ruin, zamczysk, kaplic przydrożnych, cmentarzysk i zaniedbanych mogił bohaterów narodowych,
9. sad zbliży nas do Boga, bo tam podziwiać będziemy wielkość i mądrość Przedwiecznego,
10. zdobędziemy równowagę ducha i spokój wewnętrzny tak bardzo potrzebny nam do wykonywania swego zawodu i pracy społecznej.

Jan Kozłowski

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Z KALISZA

Jedną z najpiękniejszych kart Stowarzyszenia w ubiegłym roku był wspaniały zjazd kaliski członków Stowarzyszenia z południowych powiatów Wielkopolski. W pięknej sali Towarzystwa Muzycznego zgromadzili się licznie członkowie, przedstawiciele władz i organizacji oraz goście.

W czasie zjazdu wygłosili płomienne referaty ideowe kol. Zrobek z Warszawy i kol. Strugarek z Poznania. Oba wykłady, z których biła niezłomna moc w zwycięstwo idei katolicko-narodowej w wychowaniu, przyjmowano entuzjastycznie.

Nutę optymizmu w przyszłość naszej sprawy wniosły również przemówienia przedstawicieli władz i wojska. Cechowała je wielka ufność dla pracy naszej organizacji. Zjazd zakończył się uchwaleniem szeregu adresów, które wysłano dostojnikom Kościoła i Państwa.

Przed rozpoczęciem zjazdu po mszy św. wygłosił podniosłe kazanie znakomity działacz i mówca ks. kanonik dr Zaborowicz.

Z Kalisza wywoziliśmy jak najmilsze wrażenia, życząc kochanym i serdecznie nas przyjmującym Kaliszanom: Szczęść Boże na zwycięstwa!

St. St.

WYJAZDY I KONFERENCJE

3—5 I 1938 kol. kol. Kasprzyk, Kierzyński, Mrugalski i Sporny na kursie obrońców dyscyplinarnych w Warszawie.

16 I 1938 kol. mgr A. Kujawski na zjeździe Komitetu Obrony Praw Pracowniczych w Warszawie.

22 I 1938 Koło Pleszew odbyło swe walne zebranie, na którym mianowano dotychczasowego prezesa Koła kol. A. Eckerta honorowym członkiem Koła, któremu złożył życzenia w imieniu Okręgu oraz Wydziału Wykonawczego kol. prezes Lorkiewicz.

PRYWATNY W. K. N. KORESPONDENCYJNY STOWARZYSZENIA

W czasie od 3 I do 8 I br. odbyły się w Poznaniu wykłady Prywatnego W. K. N. Korespondencyjnego z działu A. W kursie brało udział 28 uczestników. Wykładał p. prof. Kowalski. W ostatnim dniu wykładów wizytowali kurs p. wizytator Kordyl i p. wizytator Godecki. Na kursie tym zakończono okres pracy przygotowawczej. Następuje teraz okres pracy samodzielnej, który potrwa do końca lipca. W sierpniu odbędzie się znów trzytygodniowy kurs w Poznaniu, który zapoczątkuje okres pracy końcowej. Uczestnicy kursu zamierzają przystąpić do egzaminu w lutym 1939 r.

NASZE KRAJOZNAWSTWO

Sekcja Wycieczkowa przy naszym Okręgu istnieje już od 1923 r. W tym czasie zorganizowano 24 wycieczki w kraju oraz 3 zagraniczne. W wycieczkach brało już udział 1040 osób. Sekcja w swoim programie ustaliła wpierw umożliwić nauczycielstwu zwiedzenie własnego kraju a następnie także zagranicy.

Krajowe wycieczki ograniczono do trzech głównych szlaków i kilku pobocznych. Co trzeci rok powtarzają się:

1. 11-dniowa wycieczka do Warszawy — Wilna — szlakiem Mickiewicza do Pińska.
2. 15-dniowa do Krakowa — Drohobycza — Worochty — Lwowa — Lublina — Warszawy.
3. 10-dniowa do Częstochowy — Kielc — Gór Św. Krzyskich — Sandomierza — Kazimierza — Warszawy.

Poza tym Sekcja organizuje od czasu do czasu krótkie wycieczki po Wielkopolsce oraz do Zakopanego i Gdyni.

Po licznych wycieczkach krajowych zorganizowaliśmy w latach 1930, 1936 i 1937 wycieczki do Wiednia, Budapesztu i Pragi, oraz z okazji Olimpiady wycieczkę do Berlina i Hamburga.

W tym roku projektuje Sekcja dwie większe wyprawy i to od 3 do 28 lipca wycieczkę do Bukaresztu, Konstancy — nad Morzem Czarnym, do Warny i prawdopodobnie do Konstantynopola, Sofii, Białogrodu, Budapesztu za ca 400,— zł. W czasie od 4 do 18 sierpnia wycieczkę do Krakowa — Ojcowa — Drohobycza — Truskawca — Worochty — Lwowa — Warszawy za ca 120,— zł. Zgłoszenia przyjmuje wraz z zaliczką wpłaconą na konto P. K. O. 212 859 Sekcja Wycieczkowa. Kierownik wycieczek H. Śniegocki, Poznań, ul. Wierzbięcice 57.

Z WYDAWNICTW

KSIĄŻKI N. I. A. K.

W interesującej i żywo napisanej rozprawie pt. *Na przełomie myśli wychowawczej* porównuje ks. dr Walery Jasiński pedagogikę współczesną z pedagogiką chrześcijańską. Podczas gdy ostatnia stoi niewzruszenie na granitowych podstawach nauki Chrystusowej, to pierwsza przeżywa dziś swój kryzys. Zawiodły wszystkie eksperymenty bezdusznego naturalizmu i materializmu pedagogicznego, runęły, nie wykazawszy życiowej wartości, zasady i chwiejne teorie. Mimo szczerych niekiedy chęci, nie umiała pedagogika współczesna dać wyczerpującej odpowiedzi na pięć zasadniczych pytań dotyczących: podmiotu, przedmiotu, celu, środków i faktycznych wyników wychowania. Prawdziwa odpowiedź na te pytania znajduje się w pedagogice chrześcijańskiej. I właśnie ks. dr Jasiński wyczerpująco przedstawia te podstawowe zagadnienia w pedagogice chrześcijańskiej. Specjalny rozdział poświęca wychowawcy chrześcijańskiemu, wskazując mu, skąd winien czerpać w swej pracy pedagogicznej. W dalszych rozdziałach zajmuje się przedmiotem (cały człowiek — upadły, ale odkupiony), ideałem (Chrystus Pan), metodami (naśladowanie Chrystusa) i wynikami pedagogiki chrześcijańskiej.

Rozprawa wybiega daleko poza ciasne ramy partykularyzmu nowych szkól i systemów pedagogikki współczesnej, a zagadnienie ujmuje ze stanowiska uniwersalnej pedagogiki chrześcijańskiej, stąd cechuje ją spokojny lecz przekonywujący obiektywizm w traktowaniu niełatwego zagadnienia.

*

Wobec powszechnego dziś maksymalizmu idei i działań, wobec krańcowych przeciwieństw, w okresie nowoczesnych wojen religijnych, należy używać specjalnych środków w wyzyskaniu czasów w kierunku zbawczym i twórczym. Ostoję wobec burzliwych i tragicznych przemian życia współczesnego, w chaosie zaciętych walk ideowych i światopoglądowych ma znaleźć człowiek w szkole wyznaniowej. Jej to poświęcił ks. dr M. Klepacz swą pracę pt. *Szkoła wyznaniowa postulatem doby współczesnej*. W niej właśnie mają istnieć warunki, w których sąd o rzeczach będzie oparty na rozumie i wierze i będzie przenikniety ideałami chrześcijańskimi.

Obok wychowawców, znajdą w książeczce obfity materiał dla obrony szkoły wyznaniowej duszpasterze i kierownicy Akcji Katolickiej. *St. St.*

Uwaga:

Czy już wprowadziłeś w swojej szkole „Młodego Polaka“ i „Dzwonki“?

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, ul. Jasna 6/7
Redaktor odp. Stanisław Strugarek, Poznań · Adres Redakcji: Poznań, Jasna 6/7

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24